DODATEK DO № 21.

Dnia 31 lipca 1840.

Wiadomości Literackie.

— Wyszła w tych dniach staraniem P. Władysława Platera, broszura pod tytułem: *Affaires de Cracovie. Discussions parlamentaires à la Chambre de Pairs le* 10 *Juillet, à la Chambre des Communes d'Angleterre le* 13 *Juillet* 1840. Obejmuje ona, dokładny text wszelkich mów mianych podczas tych dwóch ważnych dyskussji, i przemowę która jest ich skróconym obrazem. Dla większéj dokładności, mowy zostały wyjęte z najpewniejszego źródła, i sprawdzone przez samychże mówców. Wiadomo jest: iż w Anglji pisma urzędowego podobnego *Monitorowi* francuzkiemu nie ma, i że członkowie parlamentu własnym kosztem drukują swoje mowy, kiedy życzą sobie je mieć oddzielnie, wtenczas się udają do redakcji pisma *Hansard's Parliamentary Debates.*

— Ilość wiadomych pism czasowych polskich: we Lwowie 5. w Przemyślu 1. w Krakowie 3. w Lesznie 3. w Poznaniu 3. w Warszawie 15, w Wilnie 2, w Petersburgu 1, razem 33 pism perjodycznych, (do nich dodamy w Paryżu 3, w Strasburgu 1, w Poitiers 1, w Bruxelli 1, w ogóle 6).

— W Warszawie wyszedł *Gabinet Powieści* w jednym tomie, zawierający pisma oryginalne. 1) *Marja.* 2) *Bez czucia.* 3) *Tajemnica.* 4) *Dziennik Panny Ludwiki.* Pisma warszawskie nie donoszą nam nazwiska autora. *(Roz. Lwow.)*

— Nakładem Jana Milikowskiego, drukiem JP. Solingera w Wiedniu, wydał po niemiecku i na polskie przełożył *Józef* hr. *Dunin Borkowski,* wiersz Szyllera: Bogowie Grecji (str. 30).

— Z Warszawy. «Niedawno donieśliśmy czytelnikom naszym o zjawieniu się nowego pisma, pod nazwą *Muzeum śmieszności.* Redaktor jego, artysta teatrów warszawskich, pan Szymanowski, zaprzestał wydawać *Świat dramatyczny,* lecz za to utworzyła się nowa Efemeryda pod nazwą: *Tygodnika sztuk pięknych.* Pismo to wychodzić będzie pod redakcją *Marcellego Bogoria Skotnickiego,* autora *Prac literackich.* Prócz tego obdarzyć nas

przyrzeczono *Kalejdoskopem warszawskim*, przedstawiającym różne odcienia i barwy, mając zamiar oswojenia czytelników z pomniejszemi płodami autorów zagranicznych. Piszący powieści i romanse autorowie, zastępować będą miejsce szkiełek kolorowych. Jest to dosłowny wypis z prospektu. »

Wyszła z pod prasy powieść oryginalna pod tytułem *Miesiąc u Hrabiny*, dziełko dla młodych panien przez Albinę O.

Wyjątek z korrespondencji prywatnéj TRZECIEGO MAJA.

« Kto tylko na ziemi afrykańskiéj ma sposobność mówienia z wojskowemi francuzkiemi, o szefie batalionu Tadeuszu Horainie, musi być wzruszonym czcią mu oddawaną. Tadeusz Horain zostawił zaszczytne imie po sobie : pamięć jego bogata jest w chlubne wspomnienia — jedni oddają sprawiedliwość jego wzorowéj odwadze, która w ogniu, ledwo mu dozwalała widzieć niebezpieczeństwo drugich, lecz nigdy swoje — ci, wychwalają jego zimną krew, oko militarne, szybkość objęcia, jasność i łagodność rozkazów, dawanych pod ogniem – inni zaś wielbią jego słodycz i tęgość zarazem, połączoną z ojcowską pieczołowitością o żołnierza, jednające mu ogólną miłość tych różnorodnych narzędzi, składających jego podkomendnych : wszyscy zaś widzą w Horainie człowieka któryby był stanął obok Changarnier i Lamoricière. Jak wszystkim nam jest wiadomo, batalion Horaina zajął portowe miasteczko Żyżeli (Gigelli) 13 Maja 1839 r. w cztery dni późniéj odpierając przeważnego nieprzyjaciela, ugodzony kulą karabinową w piersi, umarł 22 Maja, marząc ciągle o Polszcze i Francji. Na cześć jego nazwano bastyon jeden, *bastyonem Horaina* — a pomnik z czarnego marmuru przez Francuzów wystawiony, świadczy o hołdzie na który u obcych umiał zasłużyć polski wojownik. Prócz krzyża polskiego i hiszpańskiego, Tadeusz Horain był zaszczyconym krzyżem Legji Honor. który otrzymał, ratując bataljonem swoim, wojsko francuskie, od ostatniéj klęski pod Maktą.

W tym samym dniu 17 Maja, w którym Tadeusz Horain odebrał raz śmiertelny, kapitan Wern do dawnych zasług nowy wieniec zyskiwał. Na czele swoich woltyżerów, z odwagą, o któréj dzisiaj jeszcze wojskowi francuscy (między temi dowodzący tą wyprawą podpułk. de Salles, zięć marsz. Valée) mówią z podziwieniem, natarł Wern z bagnetem w ręku na wdzierających się na wzgórza arabow. Położenie było krytyczne : bataljon pozbawiony dowódzcy, zdziesiątkowany przez ogień nieprzyjacielski, już w nieładzie poczynał ustępować ku mia-

stu, od którego araby odcinać go poczynali, gdy mężne natarcie kapitana Werna zmieniło postać rzeczy. Araby z zaciętością przyjęli przeciwników: walka prawie ręczną się stała — lecz pomimo swéj liczby musieli araby ustąpić dzielności żołnierzy, których zapalał przykład Werna. Nietylko obowiązek dowodzącego, lecz i walczącego musiał kapitan Wern wypełniać w téj ściśniętéj walce, i pałasz swój kilkakrotnie broczyć w krwi nieprzyjacielskiéj. Za uratowanie swoje, żołnierze na placu boju, okrzykami okazali swą wdzięczność Wernowi, i dotąd ją powtarza każdy żołnierz który się znajdował w téj walce. Za ten świetny czyn kapitan Wern, zaszczyconym został, krzyżem Leg. Hon.

Kto zna doktora Dziewońskiego, dzisiaj batalionowego lekarza w Leg. Zagr. ten wie iż on tamże musi być ogólnie kochanym i szanowanym, dla swojéj nauki, szlachetnego charakteru i wzorowéj bezinteresowności. Lecz rodak nasz nie przestaje na tém, on nowe w sobie odkrywa przymioty w miarę okoliczności w których się znajduje. W ogóle lekarze francuscy celują gorliwością swoją i odwagą, Dziewoński świeżo przybyły, już pomiędzy niemi potrafił się odznaczyć. Interesowność pułkownika postawiła naszego rodaka w położeniu iż brakowało mu niektórych rzeczy lekarskich — on je nabył za swoje pieniądze — często się zdarza iż wypróżni swoje zapasy żywności, cukier, herbatę, aby je rozdzielić pomiędzy chorych. Ciągle w boju znajduje się przy strzelcach i pod ich ogniem rannych opatruje, z zimną krwią ostrzelanego wiarusa. Tak pełniąc wzorowo swoje obowiązki, niewątpliwe miał prawa do wspomnienia w raporcie armii — przemilczenie o nim zadziwiło wszystkich którzy go w czynności widzieli, prócz niego samego. Gdy wojsko przyszło do Miljany, gdzie on pierwszy począł urządzać szpital, Dziewoński z tą samą skromnością, uważając się nowo przybyłym, chętnie się oświadczył z pozostaniem w tém mieście lubo wiedział iż się zamyka w kilko miesięcznem więzieniu. Trudno być zarazem, równie słodkim, szlachetnym i odważnym jak Dziewoński, lecz więcéj od niego prawie nie podobna. »

— W dniu 22 b. m. P. Maclean z powodu interpellacji w parlamencie Lorda Sandon wykazującéj niedołężność polityki zewnętrznéj dzisiéjszego gabinetu, wymawiał Lordowi Palmerston, gwałty domierzone na Krakowie, i używanie potęgi narodowéj w kwestjach tylko podrzędnych i względem mocarstw drugiego rzędu. Dodał iż powinnością jest Anglii opierać się przeciw zamachom Rossji które niweczą niepodległość Krakowa. P. Maclean należy do stronników Sir Robert Peel i szczególnie się inte-

resuje kwestjami polityki zewnętrznéj. Ma być podsekretarzem stanu w ministerjum spraw zagranicznych, gdyby Sir R. Peel stanął na czele rządu.

Montpellier, d. 22 lipca 1840 r.

— Na dniu 19 Lipca r. b., rodak nasz Narzymski (Józef), rozstał się z tym światem, po długiéj i dolegliwéj chorobie piersiowéj.

Urodził się on w Kalinówce w obwodzie Białostockim w roku 1793. — W roku 1812 jako ochotnik wszedł do 2^{go} regimentu gwardji litewskiéj, z którym odbył ówczesną kampanję rossyjską. — W roku 1815, opuścił służbę wojskową w stopniu podofficera, do któréj powrócił w tymże samym stopniu na odgłos rewolucji Listopadowéj, i połączył się z pułkiem ochotników poznańskich, gdzie w Lipcu 1831 r. postąpił na podporucznika, i w tym stopniu wszedł z korpusem Ramoryny do Galicji.

W dniu 20 Lipca r. b., Polacy składający zakład Montpellier, i oddział wojska francuzkiego oddali ostatnie honory zmarłemu.

J. K.

— Dnia 12 lipca umarł w Londynie na ospę Wronecki; przed rewolucją należał do składu baletu w teatrze narodowym Warszawskim: w czasie wojny bił się w szeregach ojczystych; w tułactwie wrócił z potrzeby do dawnego rzemiosła i tańcował na Operze Włoskiéj i w teatrze Drury Lane. Cichy, łagodnego charakteru, przykładny w prowadzeniu się, uczynny, lubiony był powszechnie.

DONIESIENIE PŁATNE.

— Podpółkownik Krosnowski, na *żądanie konieczne* jego współziomków, wyda dodatek drugi do *Kalendarzyka Emigracyjnego*. Uprasza przeto szanownych ziomków, którzy mają jakie uwagi dodać, lub błędy sprostować, aby raczyli go uwiadomić jak najprędzéj, *à Fontainebleau* 22, *rue de Nemour*. Oraz prosi o nadesłanie mu list umarłych od czasu wyjścia pierwszego dodatku do tegoż Kalendarzyka. W tymże dodatku umieszczona będzie *Statystyka* zatrudnień tych współziomków którzy nadeszlą wydawcy szczegóły dotyczące ich dzisiejszego zajęcia się, odbytych kursów nauk i t. p. w rozmaitych zakładach scientyficznych i rękodzielnych.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.